



## **A gdyby tak zacząć od początku? Długa historia osób pomagających zwierzętom**

1 listopada 2021 Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami w Polsce obchodziło 157 rocznicę istnienia. Jako Polacy mamy się czym chwalić. Polska była drugim w Europie krajem, który zainteresował się potrzebą wprowadzenia tematu ochrony zwierząt. To kolejny odcinek naszego cyklu publikacji, przygotowywanych z zabrzańskim oddziałem Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami.

Pierwszy kraj to Anglia, gdzie w 1824 roku w Londynie utworzono Society for the Prevention of Cruelty to Animals (czyli Towarzystwo Zapobiegania Okrucieństwu wobec Zwierząt), pierwsza w świecie organizacja zajmująca się prawami zwierząt, a dzisiaj jedna z największych organizacji na świecie. Co ciekawe, założyli ją parlamentarzyści angielscy, którzy walczyli również o zniesienie niewolnictwa. Wśród krajów, które prowadziły handel żywym towarem, prym wiodła Wielka Brytania. Trudno w to uwierzyć, bo z niewolnictwem – np. za sprawą „Przeminęło z wiatrem” – kojarzy się nam bardziej Ameryka Północna. Tymczasem niewolnictwa nie było na samych Wyspach Brytyjskich, ale istniało w koloniach. Z pracy niewolniczej korzystali plantatorzy, a statki angielskie przewoziły niewolników przez Atlantyk, nie tylko do posiadłości Korony Brytyjskiej. To wszystko przynosiło Anglikom gigantyczne zyski. Tym bardziej zdumiewa fakt, że właśnie Anglia pierwsza skończyła z tak lukratywnym procederem. 25 marca 1807 r. wszedł w życie Abolition of the Slave Trade Act, zakazujący handlu niewolnikami na całym obszarze Imperium Brytyjskiego.

Nie oznaczało to w prawdzie całkowitego zniesienia niewolnictwa, ale decyzja parlamentu brytyjskiego stanowiła przełom w podejściu do problemu. W dodatku działania, które do tego doprowadziły, były bodaj pierwszym w historii przykładem prawdziwej akcji obywatelskiej. Z pomysłów, jakie się wówczas pojawiły politycy brytyjscy (i nie tylko brytyjscy) korzystają do dziś. Za każdym społecznie postępowym prawem kryje się idealistyczna wiara w to, że część ludzi, a może i większość, uważa, że właściwą funkcją prawa jest właśnie ochrona słabych i bezbronych.

William Wilberforce to człowiek, którego nazwisko nierozzerwalnie zrosło się z angielskim ruchem na rzecz zniesienia niewolnictwa. Uważany jest za jedną z najważniejszych postaci w historii Wielkiej Brytanii – rok 2007 ogłoszono rokiem Wilberforce'a. W hrabstwie York uznano, że był najwybitniejszym człowiekiem, jakiego to hrabstwo wydało.

Wilberforce, urodzony w portowym mieście Hull (jednym z tych, które bogaciły się na handlu niewolnikami), syn bogatego kupca, walce z niewolnictwem poświęcił całe życie i karierę polityczną. Deputowanym do Izby Gmin został mając zaledwie 21 lat, a zasiadał w niej przez 45 lat. Dlaczego zaangażował się w walkę z niewolnictwem? Badacze przypisują to jego wyjątkowym przymiotom ducha i charakteru: uczciwości, przyzwoitości, żarliwej religijności i niezłomnemu przestrzeganiu zasad. Powodowały one, że domagając się zniesienia niewolnictwa, był wiarygodny. Był przy tym znakomitym mówcą, a do tego miał grono podobnie myślących przyjaciół i współpracowników, z których każdy coś wniósł do sprawy.

A czemu interesuje nas jego postać? Bo Wilberforce wraz z innymi parlamentarzystami-Richardem Martinem i Arthurem Broomem byli pierwszymi znanymi działaczami na rzecz ochrony zwierząt. Wraz z 22 osobami założyli w 1824 roku pierwszą na świecie organizację zajmującą się problemami zwierząt. Wspomnijmy tylko, że już w pierwszych latach działalności uzyskali kilkaset sądowych wyroków skazujących za akty okrucieństwa wobec zwierząt. Opracowywali materiały do szkół, apelowali do opinii publicznej, przygotowywali materiały dotyczące opieki i ochrony zwierząt.

W 1840 Królowa Wiktoria udzieliła pozwolenia na nazwanie Towarzystwa Królewskim. Należy też wspomnieć, że idea otoczenia zwierząt ochroną wydawała się w tamtym czasie co najmniej dziwaczna, bo zwierzęta postrzegano jedynie jako dostarczycieli żywności, futer i jako środek transportu. Warto przypomnieć, że dążenia do zmniejszenia cierpienia zwierząt, które skrytalizowały się w XIX wieku, były częścią większego 'ruchu humanitarnego', który w tym samym czasie występował w obronie dzieci przed wykorzystywaniem i okrucieństwem, dążył do obalenia niewolnictwa, wprowadzenia lepszych warunków pracy i wyzwolenia kobiet.

Dowód to najlepszy, że osobom zajmującym się sprawami zwierząt dobro ludzi leży na sercu równie mocno. A tymczasem obojętność na problemy ludzi to często stawiany nam zarzut.

Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami w Polsce powstało 1 listopada 1864 roku. To pierwsze stowarzyszenie społeczne działające w sposób ciągły i zorganizowany powołano do życia w Polsce po upadku Powstania Styczniowego.



Jednym z założycieli Towarzystwa był Adolf Dygasiński, a następnie współpracowali z Towarzystwem: Aleksander Świętochowski, Bolesław Prus, Henryk Sienkiewicz, Stefan Żeromski i wielu innych wybitnych Polaków. Towarzystwo na początku działało przede wszystkim na terenie Warszawy, ale wkrótce powstały oddziały w innych miastach: w Płocku, Włocławku, Radomiu i Częstochowie. Początkowo Towarzystwo działało jedynie na terenie zaboru rosyjskiego, lecz już w 1875 r. zorganizowano oddziały na terenie zaboru austriackiego. Towarzystwo przeżywało wiele trudnych okresów. W 1895 r. Warszawskie Towarzystwo zostało podporządkowane rosyjskiej organizacji ochrony zwierząt z siedzibą w Petersburgu. Nie trwało to jednak długo i w 1905 roku uniezależniło się, przetrwało więc 50 lat niewoli. W czasie I wojny światowej nie mogło prowadzić zorganizowanej działalności, lecz pomoc i opieka nad zwierzętami nadal prowadzone była siłami społecznymi. Po odzyskaniu niepodległości nastąpiło zjednoczenie wszystkich ugrupowań z terenów byłych zaborów i w 1920 roku formalnie zarejestrowano Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami w Polsce, obejmujące swym zasięgiem teren całego kraju. W 1925 roku powstała dodatkowo Polska Liga Ochrony Zwierząt, działająca równoległe z Towarzystwem. Dwoistość ta nie dała dobrych wyników działalności obu organizacji i po 11 latach nastąpiło ich połączenie pod nazwą: Zjednoczenie Towarzystw Opieki nad Zwierzętami Rzeczypospolitej Polskiej – posiadające 115 oddziałów terenowych.

W 1927 roku dr Edward Tryarski i inż. Tadeusz Matecki opracowali z upoważnienia ówczesnego Zarządu projekt ustawy o ochronie zwierząt, który stał się podstawą do wydanego w 1928 roku rozporządzenia Prezydenta RP o ochronie zwierząt, jednego z pierwszych tego typu aktów prawnych na świecie. Następnym przygotowanym przez działaczy TOZ była ustawa z 17 kwietnia 1936 roku o uboju zwierząt gospodarskich. W przepisach tych po raz pierwszy Inspektorzy organizacji otrzymali prawo udziału w ściganiu przestępstw przeciwko zwierzętom. W 1939 roku TOZ miało już 45 tysięcy członków. Istniało 125 oddziałów terenowych, od 1925 roku ukazywał się miesięcznik „Świat Zwierząt”, który popularyzował idee Towarzystwa. Lata II wojny światowej poważnie ograniczyły działalność organizacji. We wrześniu 1939 roku pocisk uszkodził lokal, w którym swoją siedzibę miał Zarząd Główny TOZ. Uległy zniszczeniu dokumenty i wyposażenie. Pomimo tego działające w konspiracji Towarzystwo zdobyło nowy lokal, ale jego działalność ograniczyła się do ratowania bezdomnych psów i kotów oraz pomocy przeciążonym koniom. Pracę tę wykonywało 37 inspektorów społecznych. Prowadzono również lecznicę. W czasie Powstania Warszawskiego zniszczeniu uległ następny lokal TOZ. Następny lokal zorganizował Tadeusz Matecki zaraz po wyzwoleniu. Aż do 1946 roku odtwarzano struktury organizacji. Fundusze na tę działalność pochodziły z prywatnych oszczędności pana Mateckiego. Już w 1946 roku wybrano władze naczelne TOZ. Prezesem został pan Tadeusz Matecki, a Sekretarzem Generalnym pani Irena Kościałkowska. Towarzystwo rozpoczęło działalność od zapewnienia sobie funduszy, prowadząc działalność gospodarczą – produkcję i rozpowszechnianie sprzętu do humanitarnego uboju zwierząt rzeźnych.



Fundusze te pozwoliły na organizację oddziałów terenowych oraz zatrudnienie inspektorów, którzy prowadzili systematyczne kontrole skupu, uboju oraz transportu zwierząt rzeźnych, a także zwalczali okrucieństwo wobec wszystkich zwierząt.

W 1951 roku działalność ówczesnych członków TOZ doprowadziła do wprowadzenia obowiązkowych szczepień psów przeciwko wściekliznie. Jednak w tym samym roku władze PRL w oparciu o nieuzasadnione posądenia przerwały działalność Towarzystwa i dopiero w 1957 roku Urząd Spraw Wewnętrznych w Warszawie zarejestrował statut. W ten sposób działalność Towarzystwa kontynuowana jest do dnia dzisiejszego. Największym osiągnięciem TOZ w Polsce było doprowadzenie do uchwalenia Ustawy o Ochronie Zwierząt w dniu 21 sierpnia 1997 roku. Przez pierwsze lata funkcjonowania Ustawy reprezentanci TOZ uczestniczyli w kilkudziesięciu komisjach ministerialnych, tworzących przepisy wykonawcze do Ustawy, wydając ponad 100 opinii prawnych i kilka kontrprojektów rozporządzeń. Przez wiele lat członkowie TOZ byli członkami Krajowej oraz licznych Lokalnych Komisji Etyczne do Spraw Doświadczeń nad Zwierzętami.

Obecnie TOZ w Polsce prowadzi 12 miejskich i gminnych schronisk dla bezdomnych schronisk i jedno własne w Celestynowie. Wśród tych 12 schronisk jest również dobrze znane wszystkim zabrzańskim Schroniska dla Bezdomnych Zwierząt „Psitulumnie” w Zabrzu.

Zabrzeński oddział TOZ w Polsce mimo że nie ma aż tak długiej i bogatej historii jak cały TOZ w Polsce to działa nieprzerwanie od 1 lipca 1963r. Pierwszym zarejestrowanym członkiem była Pani Bolesława Zucka a pierwszym prezesem Oddziału przez 35 lat była Pani Jadwiga Torosiewiczowa. Z początkowego okresu działalności organizacji nie zachowały się żadne zdjęcia, to jednak w archiwach można znaleźć wiele pism, które pokazują szerokie spektrum działania organizacji opartej jedynie na społecznej pracy członków. To właśnie dzięki olbrzymiemu wysiłkowi sympatyków zwierząt Zabrze mogło się pochwalić od 1988r. miejskim schroniskiem dla psów a w późniejszym czasie również kociarnią sfinansowaną

z pieniędzy Towarzystwa pozyskanych od zagranicznych partnerów. W pierwszych latach wśród członków organizacji było również wielu naukowców pracujących na Śląskim Uniwersytecie Medycznym w Zabrzu co stanowiło przygotowanie gruntu na powstające w późniejszym czasie lokalne komisje etyczne do spraw doświadczeń na zwierzętach. W ramach skromnych środków zbieranych przez członków organizacji udawało się pozyskiwać wsparcie dla zwierząt których opiekunowie znajdowali się w ciężkiej sytuacji materialnej oraz kotów wolno żyjących. Czynnie promowano sterylizację i kastrację wśród zwierząt. A były to lata, w których część właścicieli wierzyła, że zwierzęta po zabiegu są „wybrakowane” lub „gorsze”. Do dzisiaj organizacyjną anegdotą jest Pani która regularnie sterylizowała wszystkie kotki ale zawahała się podczas kastracji swojego kota mówiąc przy tym: „...ale jak to miałabym Tuptusia pozbawić przyjemności?” Trzeba pamiętać, że tamte czasy z całą siermiężną atmosferą towarzyszącą aparatowi komunistycznemu nie były przychylne dla jakichkolwiek oddolnych inicjatyw znajdujących się poza kontrolą państwa. Dlatego też działanie w organizacji nieważne, że apolitycznej zawsze wiązało się z pewnym ryzykiem oraz możliwością narażania się wszechobecnemu aparatowi represji. Jednakże to nie stanowiło przeszkody dla dużej grupy osób działających w Zabrzu i w latach od 1963 do 1989 do organizacji zapisało się 435 członków i tak jak w przypadku ich angielskich i polskich „przodków” łączyła ich miłość i szacunek do innych istot żyjących niezależną od rasy i gatunku.